

Tanie państwo?

11 lutego 2018

Rząd PiS jest niezwykle hojny dla swoich urzędników. W 2017 roku z pieniędzy podatników pracownicy gabinetów politycznych dostali 1,3 mln zł. Ministrowie zaś wzięli nagrody w wysokości od 65 do 80 tys. zł.

Nadeszła odpowiedź na interpelację posła PO Krzysztofa Brejzy do Mateusza Morawieckiego w sprawie ujawnienia wysokości nagród ministrów w rządzie PiS i w KPRM w 2017 roku. Najmniej wzięła – ku zaskoczeniu wszystkich – Beata Szydło, bo tylko 65 tys. zł. Najwyższą premię wziął zaś Mariusz Błaszczak, obecnie szef MON, a wcześniej minister spraw wewnętrznych – 82,1 tys.

Pozostali ministrowie trzymali się średniej, która wyniosła koło 75 tys. Dotyczy to również ministrów pracujących w KPRM (m.in. Macieja Wąsika, Rafała Bochenka, Anny Marii Anders, czy Jarosława Pinkasa). W sumie wyszło ponad 1,5 mln zł.

Wiceministrowie zadowolili się nagrodami oscylującymi wokół 50 tys. zł. Media złośliwie piszą o otarciu łez po rekonstrukcji i konieczności „odbicia sobie” niskich rzekomo pensji w ministerstwach.

Socjalny rząd nie oszczędzał również na gabinetach politycznych ministrów. Pracownicy odpowiedzialni za noszenie teczek i pilnowanie kalendarza spotkań w sumie dostali nagrody w wysokości 1,3 mln zł. Najhojniej obdarowani zostali urzędnicy z Ministerstwa Rozwoju, zawiadywanego przez Mateusza Morawieckiego.

Informację tę ujawnił na „Twitterze” profil „Dane Publiczne”. „Skoro szef dostał to i dla asystentów starczy. Gdyby tak jeszcze starczyło dla np. pielęgniarek” – skomentował autor zestawienia.

Jedno trzeba przyznać temu rządowi: wie, jak się cenić.

Zwłaszcza, że w 2012 PiS sam złożył w Sejmie projekt ustawy zakładającej likwidację gabinetów politycznych właśnie w ministerstwach.

Autorstwo: WK

Na podstawie: [Twitter.com](#)

Źródło: [Strajk.eu](#)